Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 94 | Lwów, wtorek 25 kwietnia 1933 | Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50, z dostawą do domu . . „ 5·—, na prowincji . . . . . . „ 5·—, za granicą . . . . . . „ 8·—. Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Pracy! Chleba!

—o—

Rozrost przemysłu i wzrost liczebny klasy robotniczej trwał do roku 1929. W tym roku uległ zahamowaniu. Ilość robotników zajętych w przemyśle osiągnęła w tym pamiętnym roku 1929 swój zenit. Od roku 1930 zaczął się kryzys podwójny: spowodowany rozstrojem gospodarki kapitalistycznej i rozwojem techniki.

Różnie można się zapatrywać na istotę kryzysu ustroju kapitalistycznego, nikt jednak nie zaprzeczy, że gdyby nawet kapitalizm zdołał kiedyś z powrotem uruchomić fabryki i kopalnie w tym stopniu w jakim były uruchomione w roku 1929, nie zdoła w żadnym razie zatrudnić już tylu sił roboczych, co zatrudniał w roku 1929.

A przecież nawet w roku 1929, w tym roku rekordowej pomyślności kapitalistycznej ogromna ilość robotników była odsunięta od warsztatów pracy. W Anglji nigdy cyfra bezrobotnych nie spadła poniżej 2.000.000. W Polsce nawet oficjalna statystyka nie zeszła poniżej 100 tysięcy w latach najpomyślniejszej konjunktury.

Im dłużej trwa kryzys, tem jest jaśniejsze, że wielka ilość ludzi na stałe została wytrącona z gospodarstwa społecznego.

Pod względem technicznym świat poszedł naprzód. Dziś te fabryki, które w roku 1929 pracowały, nawet gdyby znów zaczęły pracę, i produkcję, nie dadzą całej rzeszy bezrobotnych zajęcia. Postęp techniczny wyrzucił bezrobotnych raz na zawsze, nieubłaganie z fabryk, do których już jak długo będzie trwał ustrój kapitalistyczny znaczna ich część nie powróci. Czego nie zrobił postęp techniczny, tego dokonała racjonalizacja, oszczędność.

Bezrobotni muszą sobie z tego stanu jasno zdać sprawę. W ustroju kapitalistycznym znaczna ich część już nigdy pracy nie dostanie. Dać im ją może jedynie i tylko ustrój oparty na innej podstawie, ustrój oparty nie na zysku indywidualnym, ale na interesie społecznym.

Bezrobotni! Pamiętajcie! Pracę i chleb może wam dać tylko rząd robotników i chłopów!

Jest na świecie armja ludzi, 30-miljonowa armja bezrobotnych, przewyższająca swą liczbą armje uzbrojone. Masa pozostawiona sama sobie, zżerana rozpaczą i beznadziejnością, oczekująca wybawienia skądkolwiek, oczekująca cudów. W Niemczech znalazł się bezczelny demagog, który zrozumiał psychologję bezrobotnego. Obiecał tej masie chleb i pracę i masa uwierzyła. Wykorzystał tę łatwowierność ludzi zrozpaczonych aby się dostać do władzy, ale im chleba nie da. Nie on pierwszy. Tak będzie wszędzie, dopóki nie zrozumiemy, że tym ludziom nie należy mówić o niczem innem, ale o tem co bezpośrednio mają przed oczyma: Chleb i praca! To ich jedynie może wyrwać z apatji, uczynić z nich masę aktywną, twórczą.

Jest armja miljonowa, armja, gnuśniejąca bezczynnie, masa niezorganizowana, niedająca się zorganizować. Dajmy jej hasło w ręce, hasło jasne, zrozumiałe, będziemy mieli miljon agitatorów. Bezrobotni mają czas. Mają go aż nadto. Do przesytu. Nie mają z nim co robić. Obecnie żyją z dnia na dzień bez celu i bez chęci do życia, bez wiary w siebie i lepsze jutro, przekonani o swem upośledzeniu i swej niższości. Zgnębieni, przyciśnięci do ziemi, plątający się z błędnemi oczyma. Dajmy im cel przed oczy! Niech wiedzą, że ten stan nie musi trwać wiecznie! Nie będzie trwał wiecznie!

Niech wiedzą, że zbawienie nie przyjdzie skądś z góry, ani od żadnego cudotwórcy ani bohatera, że oni sami są tymi, którzy mogą poprawić dolę własną i swych rodzin!

Że od nich tylko zależy, kiedy się ten stan zmieni na lepsze!

Niech idą do domu i niech tę prawdę głoszą!

Oni czekają! Czekają na coś, co ich wyrwie z apatji, co im da cel życia. Ale musimy do nich iść! Oni sami do nas nie przyjdą. Za bardzo są zgnębieni. Beznadziejność zabiła w nich wszelką myśl i wolę. Jednego tylko chcą, o jednem marzą: pracy! chleba! Wszystko inne jest im obojętne!

Pracy? Chleba?

Pracę i chleb dać bezrobotnym może tylko rząd robotniczo-włościański!

Rzućmy między bezrobotnych to hasło. Poniosą je dalej już sami. Obejdą z niem najdrobniejsze osady robotnicze, najbardziej oddalone wioski. Za pół roku wszyscy będą wiedzieli, że:

Pracę i chleb dać może tylko rząd robotników i chłopów!

Odrzućmy narazie wszelką pracę inną. Niech nasze dzienniki, pisma, odezwy, okólniki rozbrzmiewają na wszystkich szpaltach hasłem:

Rząd robotników i chłopów zapewni wszystkim ludziom pracę i chleb!

Na naszych zgromadzeniach i posiedzeniach, na naszych zebraniach i odczytach wołajmy:

Rząd robotników i chłopów — to chleb i praca dla wszystkich!

Rząd robotników i chłopów — to wybawienie z nędzy!

Rząd robotników i chłopów — to dobrobyt mas! is.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA.

Towarzysze! Towarzyszki! Robotnicy i Robotnice Lwowa! Pracownicy umysłowi!

W okresie wzmożonego ataku faszyzmu na wolność i prawa klasy robotniczej, w dobie szalejącego kryzysu gospodarczego i bezrobocia, proletarjat Lwowa wspólnie z proletarjatem całego świata święcić będzie

DZIEŃ 1 MAJA

ażeby w tym dniu przejawić swoją niezłomną wolę do walki i głośno proklamować swoje hasła i postulaty. W dniu tym weźmiemy udział w manifestacji pierwszomajowej.

Program obchodu: godz. 7 rano: Pobudka orkiestr robotniczych,
„ 9·30 „ : Zbiórka w lokalach Komitetów dzielnicowych i związków zawodowych, skąd wymarsz ze sztandarami na plac Gosiewskiego, gdzie o godz. 10·30 odbędzie się

Uroczyste Zgromadzenie

z porządkiem dziennym: **1) Międzynarodowe braterstwo ludów, 2) Walka o pokój, 3) Walka o Socjalizm.**

Po zgromadzeniu

POCHÓD
ulicami miasta pod Teatr Wielki.

O godz. 3·30 popołudniu

PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE WIELKIM

sztuki H. Zbierzchowskiego

„Porwana narzeczona“ czyli **„Jak się śmieją i płaczą we Lwowie“.**

Równocześnie na boisku sportowem R. K. S. odbędą się zawody sportowe.

W niedzielę i poniedziałek odbywać się będzie zbiórka na oświatę robotniczą.

W przededniu święta majowego, w niedzielę dnia 30 kwietnia odbędą się **3 AKADEMJE.** O godz. 10·30 **w Teatrze Rozmaitości** akademja pracowników użyteczności publicznej (prac. gminn.), o godz. 6·30 wieczorem **w lokalu organizacji kolejarzy** przy ul. Gródeckiej 69 akademja urządzona przez organizację Z. Z. K., o godz. 7 wieczorem **w lokalu OKR PPS** przy ul. Rutowskiego 23 II p. akademja młodzieży TUR.

Towarzysze i Towarzyszki! Dołóżcie starań, ażeby święto nasze wypadło jak najokazalej! Niech żyje 1 Maja! Niech żyje solidarność robotnicza! Niech żyje PPS!

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS, Lwów.

Państwo czy spekulanci...?

Kartel węglowy, w którym, jak wiadomo, rej wodzi *kapitał niemiecki*, wcale nawet nie kryjący się *ze swem wrogiem wobec Polski* nastawieniem, pozwala sobie na jakieś ciekawe a coraz zuchwalsze, z państwem naszem igraszki, które nie tylko z gospodarczego, ale również — a może... przedewszystkiem — *z politycznego stanowiska*, zaczynają stawać się widowiskiem dla całej opinji publicznej niezwykle interesującem. Tem niezwyklej, że mimowoli powstaje pytanie: która ze stron — w tej grze osobliwej — odniesie zwycięstwo? Czy „silny" nasz i *„państwowotwórczy" system rządów*, w którego rękach spoczywają dziś interesy kraju, czy też cyniczna spekulacja obcego kapitału, traktującego Polskę, jakby jakąś kolonję podbitą? Jak znakomicie górnośląskim rekinom węglowym zaczęło powodzić się w okresie „pomajowym", to rzeczy powszechnie znane.

Przy dziwnej „delikatności" naszych „sfer miarodajnych", magnaci węglowi z całą swobodą śrubowali ceny węgla, ile tylko chcieli, aż ta *bezkarność spekulacji*, między kosztami wydobycia węgla a jego ceną sprzedażną wytworzyła wręcz potworną rozpiętość, nigdzie indziej nie spotykaną.

Z jaką przytem wyzywającą „swobodą" kapitaliści węglowi zachowywali się zawsze nawet wobec *przedsiębiorstw państwowych*, a tem samem *wobec Rządu*, jako ich administratora, świadczy najlepiej *zuchwały teror*, stosowany przez kapitalistów wobec kolei, największego w kraju odbiorcy węgla. Od jesieni 1926 r. kolej za węgiel — dla siebie i swych pracowników — *musiała kilkakrotnie podwyższać ceny*, nb. na żądanie przemysłowców. A gdy jesienią 1929 r. ówczesny Minister Komunikacji p. *Kühn*, mając już dość tego zdzierstwa, żądanie nowej podwyżki cen odrzucił, kapitaliści górnośląscy posunęli się do bezprzykładnego — a mimo to... *bezkarnego!*— wobec państwa *szantażu*, bo krótko i węzłowato *odmówili dostawy węgla dla kolei* — tak, że poszczególne dyrekcje dla utrzymania ruchu musiały sięgać aż do zapasów mobilizacyjnych — czem wreszcie *zmusili kolej do kapitulacji*, przybranej w formę „arbitrażu"...

Ta zuchwałość kapitału — w 80% niemieckiego! — wobec naszego państwa, wystąpi w świetle tem jaskrawszem, gdy się zważy, jakie *ogromne ofiary* i to nie z dochodów ale z własnych kapitałów obrotowych, kolej nasza od r. 1926 ponosi na rzecz dumpingowego eksportu węgla za morze. Oto taryfa dla przewozu węgla z G. Śląska do portów (Gdańsk, Gdynia) została przez Rząd obniżona do takiego poziomu, niżej własnych kosztów, że do owego przewozu kolej od lat przeszło 6 dopłacać musi z własnych funduszów sumy *od 25 do przeszło 30 milj. rocznie!* Dodajemy, że ulgi przyznane rekinom węglowym są daleko większe od ulg „dla przewozów wojskowych".

Zesumujmy teraz! Niesłychany haracz nałożony na cały kraj w postaci wyśrubowanych cen węgla; olbrzymi miljonowy haracz wpakowany na kolej w formie zniżki taryfowej, niżej kosztu własnego ja do tego rozmaite ulgi i grzeczności takie np., jak podatkowe i t. p.

Oto prawdziwie złote żniwo, jakie w epoce „pomajowej" urządził sobie w Polsce wrogi jej kapitał zagraniczny, w dodatku jeszcze jakby na kpiny, zasłaniający się rozmaitymi w swych „radach nadzorczych" przedstawicielami „państwowotwórczego" obozu naszej „sanacji"...

Jednak przyszedł moment, w którym nasze „czynniki miarodajne" musiały wreszcie dać do zrozumienia baronom węglowym, że poza nimi, w sprawie węgla, ma jeszcze coś do powiedzenia i Rząd, względnie państwo, którego naturalnem bogactwem tuczą się tylko... spekulanci prywatni.

Próba obniżenia płac górnikom o 15% już w marcu b. r., została przez arbitraż, wprawdzie nie nadługo, zawsze jednak na parę miesięcy unicestwiona... Ponadto Rząd, po dłuższych ceregielach i ceremonjach z rozzuchwalonymi rekinami węglowymi, obniżył z mocy przysługującej mu ustawy cenę węgla o 20%, co nawiasem mówiąc, winno było nastąpić przed 2-ma jeszcze przynajmniej laty, tembardziej, że cena ta, właśnie w okresie pomajowym specjalnie została wyśrubowana.

I cóż na to kapitaliści węglowi? Po gwałtownej kampanji w oddanej sobie prasie, jak np. „sanacyjny" „Kurjer Polski" — zaczynają obecnie nie na żarty... pokazywać rogi. Oto zaczynają *sabotować eksport węgla na rynki skandynawskie* a ponadto grozić *zamknięciem wielu kopalń*, za czem pójdzie oczywiście *ich zatopienie!*

Jeszcze przed paru miesiącami prasa—nawet i „sanacyjna" — zwracała uwagę na podejrzane „manewry", wszczęte zwłaszcza przez *niemieckich kapitalistów węglowych* na G. Śląsku. Oto zażądali oni od Rządu „drobnostki" bo: oddania w ich niepodzielne władanie z pominięciem zagłębia dąbrowskiego i krakowskiego a) *całej dostawy węgla* dla przedsiębiorstw i instytucyj państwowych, b) *całego eksportu węgla* na rynki skandynawskie. Pod takiemi to „skromnemi" warunkami, rozbestwieni dotychczasową „uprzejmością" naszej „sanacji", niemieccy magnaci węglowi, gotowi są „łaskawie" pogodzić się ze zniżką cen węgla!...

„Polonia" katowicka z 19 b. m., w artykule „Chaos w przemyśle węglowym", z podaniem dokładnych nazwisk i firm, oświetla szczegółowo, że nietylko kopalnie górnośląskie ale również i osławione koncerny handlowe, opanowane są głównie przez spekulantów niemieckich, jak np. Flick, hr. Ballestrem, hr. Donnersmarck, i t. d., dziś zajadłych hitlerowców i jawnych wrogów naszego kraju...

Jakakolwiek uległość wobec tych rekinów byłaby nietylko krzywdą dla przemysłu węglowego dwóch pozostałych zagłębi, ale przedewszystkiem oddaniem gospodarczych i militarnych interesów Polski *w ręce jej wrogów*. A jeszcze jedno! Byłoby poprostu narażeniem na szwank powagi naszego państwa.

Jak już o tem donosiliśmy, gwałtowny spór w łonie przemysłu węglowego — między przemysłowcami górnośląskimi a przemysłowcami zagłębia dąbrowskiego i krakowskiego — o eksport i dostawy w kraju, został oddany pod arbitraż rządowy.

Na rezultat tego arbitrażu oczekiwać będzie cała opinja publiczna z zaciekawieniem tem większem, że decyzję przecież wydać ma ów „silny system", który się chełpi, że sobie „dał radę" i *z parlamentem i z konstytucją i z całem wogóle społeczeństwem.*

Zobaczymy teraz, jaką sobie „da radę" z drapieżną kliczką zagranicznych spekulantów. *kcz.*

Polska a pokój

Przewrót w Niemczech *zbliżył* bardzo znacznie *niebezpieczeństwo wojny*. Już przed tym przewrotem liczyliśmy się z rosnącą *agresywnością* nacjonalizmu niemieckiego, który po uwolnieniu Niemiec od ciężarów długów wojenych i po faktycznem zniweczeniu ograniczeń uzbrojenia, z kolei postawić zamierzał *sprawę rewizji traktatów*. W sprawie tej stanowisko nasze od samego początku było jasne i niedwuznaczne. Prawdą jest niewątpliwą, co powiedział kiedyś *Mussolini*, że niema traktatów wiecznych i że wszystkie z czasem ulegają zmianom, ale też — nie w imię wątpliwej wieczności traktatów i formalnej ich obrony, lecz w imię uzasadnionych praw Polski do Pomorza, będącego rdzenną ziemią polską, uważaliśmy i uważamy, że, nawet w razie rewizji postanowień Traktatu Wersalskiego i choćby tej rewizji miały ulegać także klauzule terytorjalne — *nie mogą one żadną miarą dotyczyć obszaru polskiego.*

Niezależnie jednak od tego stanowiska, sama sprawa ma jeszcze znaczenie ogolniejsze.

Dla Rządu *Hitlera*, jeżeli godzi się rządem nazywać szajkę zbirów, która władą w tej chwili Państwem niemieckiem — sprawa rewizji traktatów ma *doniosłe znaczenie* zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zewnętrznej.

Nawewnątrz potrzebne jest *Hitlerowi* rozpalenie do białości *instynktów nacjonalistycznych i zaborczych* dla odwrócenia uwagi od coraz groźniejszych objawów nędzy i rozpaczy bezrobotnych mas. Na krótko bowiem tylko wystarczyć mogą okrutne hece antysemickie i trzeba czegoś większego i bardziej patetycznego.

A na zewnątrz — knowania rewizjonistyczne są *wdzięcznem polem do szantażu* wobec Europy zachodniej, pragnącej pokoju. Szantaż ten przybrał przed pewnym czasem niebezpieczną formę projektu tak zw. *„Paktu czterech mocarstw"*, zainicjowanego przez *Hitlera i Mussoliniego*, a mającego wciągnąć demokracje zachodnie: *Anglję i Francję* w orbitę wpływów państw faszystowskich: *Niemiec i Włoch*, i ułatwić tym państwom dokonanie przebudowy stosunków politycznych na kontynencie europejskim w myśl zamierzeń i interesów dyktatury niemieckiej i włoskiej. Tak zw. *„Plan rzymski"*, który podobno ma być już teraz pogrzebany, może każdej chwili *odżyć* w zmienionej nieco formie. W tem właśnie tkwi *istotne niebezpieczeństwo wojny.*

Jest rzeczą koniecznie potrzebną, mogącą w znacznym stopniu wpłynąć na orjentację decydujących polityków *Anglji i Francji*, aby politycy ci dokładnie wiedzieli, że *naruszenie obszaru polskiego oznacza objektywnie* nie konsolidację, *lecz wojnę*, w następstwach swoich nieobliczalną.

Słyszeliśmy nieraz ze strony prasy rządzącego u nas systemu, że Polska w okresie „sanacji" podniosła znakomicie swój autorytet wobec świata, że stała się mocarstwem, że liczą się z nami w świecie, jak nigdy przedtem. Ta pewność siebie, której codziennie przeczyła rzeczywistość polityki międzynarodowej, została unicestwiona, gdy państwa faszystowskie: *Niemcy i Włochy*, przy życzliwej pomocy *Mac Donalda* i przy znacznem zakłopotaniu *Francji* — probują traktować *Polskę*, jako *bezwolny objekt* swych poczynań.

Polityka zagraniczna Polski ma od dawna kierunek niepokojąco zygzakowaty. Po traktacie ryskim noszono się jeszcze długo w pewnych kołach z planem budowania frontu międzynarodowego przeciw *Sowietom* (tak zw. *plan bałtycko - pontyjski)*, sięgającego od *państw bałtyckich* aż po *Rumunję*. Nie brakło także w tym czasie różnych b. fantastycznych incydentów na pograniczu litewskiem.

Nasz front zachodni w tym czasie był osłonięty przez Francję. Działo się to jeszcze także w tak zw. okresie lokarneńskim. Potem był okres pewnego uspokojenia na froncie wschodnim, a za to znaczne oziębienie stosunków z *Francją*. Sojusz *polsko - francuski* — ten trzon polityki zagranicznej Polski — miał być zastąpiony przez *zbliżenie do Włoch i Węgier*. Entuzjazm dla tych dwóch państw faszystowskich, które ze swych dążeń rewizjonistycznych *nigdy nie czyniły tajemnicy*, a tem samem predestynowane były w polityce europejskiej na sojuszników *Niemiec* a nie *Polski* — stanowi jedną z najbardziej groteskowych pomyłek odpowiedzialnego kierownictwa naszej polityki zagranicznej.

Dziś niema śladu tych dwóch lekkomyślnych „orjentacji", które od samego początku nie miały realnych podstaw. Europa poprostu wygląda inaczej, niż ją sobie wyobrażano w Warszawie, przy ul. Wierzbowej.... no i gdzieindziej.

Trzeba budować teraz nowy front polityki zagranicznej Polski. Złośliwość historji sprawia, że jest to *front antyfaszystowski*. Sprawiedliwość każe zresztą przyznać, że w trudnem położeniu, w jakiem się Polska w tej chwili znajduje, część przynajmniej tego zagadnienia zaczęto poważnie opracowywać.

Po zawarciu paktu o nieagresji z Z. S. S. R. (nad którym łzy ronią już tylko b. właściciele majątków, pozostałych po wschodniej stronie granicy i w ich imieniu popłakuje p. *Mackiewicz*) przyszło zdaje się definitywne już *odprężenie* stosunków z naszym wschodnim sąsiadem. Nie wolno coprawda być komunistom komunistami w Polsce, ale wolno już być bolszewikom bolszewikami w Rosji. I polityka polska nie czyni żadnych przygotowań, aby ich od tego oduczyć.

Otwarło to drogę polityce polskiej, do koniecznej dziś wzmożonej aktywności na zachodzie przeciw przeciwnikowi, którzy jakgdyby na rewji prezentują się w Rzymie: przeciw *Niemcom — Hitlera, Węgrom—Horthy'ego i Włochom — Mussoliniego*. Stamtąd grożą plany *„przebudowy Europy"* nietylko *przez odparcie Polski od morza*, ale i przez *odbudowę monarchji habsburskiej, wojnę z Sowietami o Ukrainę i Białoruś*, jako *„Ostraum"* dla przeludnionych *Niemiec* (wyrażenie *Rosenberga*) i osłabienie *Francji* na morzu Śródziemnem. A naturalnym sojusznikiem Polski na tym froncie są ci, którym on zagraża: *Francja i „Mała Ententa", w Anglji* zaś, gdzie na politykę zagraniczną ma ją wpływ ludzie łączący umiejętnie lojalność z poczuciem realności, gdy przekonano się, że inicjatywa wodzów faszyzmu *naprawdę* grozi wojną, *odżegnano się* od niej skwapliwie. Świadczy o tem wcale wyraźnie przebieg ostatniej debaty parlamentarnej, gdzie p. *Mac Donald* usłyszał nietylko ze strony opozycji, ale i z ław stronnictw rządowych wiele bardzo *ostrych uwag*, przyczem nie obeszło się nawet bez uszczypliwych drwin.

Tak się więc rzeczy ułożyły, że jak powielekroć, tak i dziś *polityka zagraniczna faszyzmu to wojna — a polityka zagraniczna demokracji — to — pokój.*

Los sprawił, że faszyzm zwraca się *przeciw Polsce*, i że wzmocnienia swoich sił może ona szukać tylko w *oparciu o siły faszyzmowi wrogie* — o siły demokracji i pokoju.

Adam Pragier.

Analogja
do i od 31 października

(Korespondencja własna)

Warszawa, 23 kwietnia

Stało się w erze sanacyjnej zwyczajem, że Sejm zwołuje się na sesję budżetową od „31 października". W drodze „interpretacji" artykułu" artykułu 25 konstytucji, wedle którego „Sejm winien być zwołany... corocznie najpóźniej w październiku, zwołuje się go na ostatni dzień miesiąca. Zyskuje się w ten sposób, poza regułą odraczania sesji na cztery tygodnie, jeszcze kilka dni na nieoglądanie tego naprzykrzonego ciała.

Na tejsamej podstawie ma się obecnie odbyć wybór prezydenta Rzpltej. W myśl art. 39 konstytucji prezydenta wybiera się „w ostatnim kwartale siedmiolecia jego urzędowania". Ponieważ p. Mościcki wybrany został 1-go czerwca 1926, więc ostatecznym terminem nowego wyboru byłby maj br. Jednak wedle najnowszej „interpretacji" kadencja prezydenta nie zaczyna się z dniem wyboru, lecz z dniem objęcia urzędowania, a więc odnośnie do p. Mościckiego 4 czerwca 1926! Ta różnica kilku dni nie jest jednak istotną, gdyż czy od 1 czy od 4 czerwca, w każdym razie wybór musi odbyć się w maju.

Tak też stanie się. Wedle ogłoszonych wczoraj (w sobotę) przez prasę informacji ma się między 1 a 5 maja pojawić orędzie czy zarządzenie o zwołaniu Zgromadzenia narodowego, sam zaś wybór miałby się odbyć 31 maja, a więc, bez uwzględnienia sztucznej „interpretacji" — w ostatnim dniu konstytucją przewidzianym. Bo wedle teorji sanacyjnej ostatni dzień miesiąca jest miarodajny dla ocenienia pełnego terminu czy zwołania sesji sejmowej czy wyboru prezydenta.

To są, powie ktoś formalności, które nie decydują o rzeczy samej tj. o samym akcie wyborczym i o elekcie. To prawda, ale i sama istota rzeczy grubo szwankuje, w każdym razie jest unikatem w porównaniu z innemi państwami z wybieralną głową. Bez żenady, jakby to była najnaturalniejsza w świecie rzecz, mówi i pisze się, że osoba kandydata dotychczas nie jest ustaloną, gdyż „miarodajny czynnik" nie objawił jeszcze swej woli. Przyznaje się więc całkiem jawnie, że **nie** Zgromadzenie narodowe wybiera prezydenta wedle swej woli, ale głosuje na rozkaz — rozumie się, że odnosi się to do większości Zgromadzenia, na którą składa się większość Sejmu i Senatu, a więc posłowie i senatorowie BB.

Co za wygodny układ stosunków politycznych i co za przyjemność dla tych, którzy powołani są wybrać na 7 lat najwyższego dostojnika państwa! I co za dziwne pojmowanie swego powołania: współpracy z rządem, kiedy ta „współpraca" kończy się na przyjęciu dyktatu i to nawet nie całego rządu, ale jednego z jego członków! Może się zdarzyć, że kochający się w „gierkach" miarodajna osoba przeciągnie swą tajemniczość w zakomunikowaniu swej woli do ostatniej chwili tak, że udający się na Zgromadzenie narodowe posłowie i senatorowie BB dopiero przy rozdzielaniu kartek dowiedzą się, jakie nazwisko mają wypisać albo może już otrzymają kartki z wydrukowanem nazwiskiem tak, że jedyną ich fatygą będzie wrzucenie kartki do urny.

Rzeczywiście niema potrzeby fatygować się a nawet myśleć nad osobą, na którą ma się oddać głos, jeżeli się słyszy, że ten wybór jest tylko na krótką metę, ponieważ za rok, dwa będzie sie wybierało „prawdziwego" prezydenta. W ciągu tego czasu spodziewają się spreparować nową konstytucję wedle recepty, nad którą obradowano w „wieczory czwartkowe", a wtedy tymczasowy prezydent ustąpi, aby zrobić miejsce kandydatowi, który dwa razy już odrzucił pewny wybór, jako że przyznane konstytucją prezydentowi prerogatywy uważał za szczupłe dla swej osoby. Wobec tych nadziei, nad których zrealizowaniem pracuje się metodami dywersyjnemi, czy wybór majowy jest rzeczywiście tak ważny, aby móc przywiązywać do niego większą wagę aniżeli na to zasługuje. Jest to wybór w kółku rodzinnem i z tej racji słusznie też, jak przed dwoma tygodniami pisałem, wywołuje tak mało emocji.

—ooo—

Zgon ks. biskupa Wałęgi

W ubiegłą sobotę zmarł w klasztorze redemptorystów w Tuchowie pod Tarnowem biskup tarnowski ks. dr. Leon Wałęga, przeżywszy lat 74. Zeszła z nim do grobu osobistość polityczna, która niemały wpływ wywarła na ukształtowanie stosunków w kraju.

Objąwszy diecezję tarnowską w r. 1901 po śmierci ks. biskupa Łobosa, przejął po nim ks. biskup Wałęga tradycję zaciętej walki przeciw ludowcom i socjalistom. W żadnej innej diecezji nie rozgorzała ta walka tak gwałtownie jak w tarnowskiej, ale nie zdołała powstrzymać imponującego rozwoju ruchu socjalistycznego, ani stronnictwa ludowego.

Od samego początku reprezentował ks. biskup Wałęga odmienny kierunek polityki klerykalnej, aniżeli reszta episkopatu galicyjskiego, popierającego stronnictwo chrześcijańsko-demokratyczne, zbliżone do narodowej demokracji. Ks. Wałęga bliższy był konserwatystom krakowskim i wyraźnie zaznaczał swoje przeciwieństwo do ChD. i ND. W jego diecezji chadecji nie było, albowiem podwładne mu duchowieństwo stworzyło i protegowało inną partję klerykalną, t. zw. stronnictwo katolicko-ludowe, a w organie tego stronnictwa, w wydawanym w Tarnowie tygodniku p. t. „Lud katolicki", toczyła się namiętna kampanja przeciw socjalistom, ludowcom i przeciw chadekom.

Po przewrocie majowym jasno zarysowały się przeciwieństwa: inspirowane przez ks. biskupa Wałęgę stronnictwo katolicko-ludowe, którego przedstawicielem w Sejmie jest ks. Czuj, opowiedziało się po stronie sanacji. W okresie protestów brzeskich kler diecezji tarnowskiej zajął stanowisko zgodne z BB, z wyjątkiem ks. prałata Świeykowskiego z Gorlic, który nie zawahał się w liście do posła Liebermana dać świadectwo swoim poglądom etycznym.

Zmożony wiekiem, starał się ks. Wałęga od dłuższego czasu o przejście w stan spoczynku. Przed kilku tygodniami otrzymał zwolnienie z urzędu biskupa-ordynarjusza i tytuł arcybiskupa. Cofnął się tedy w zacisze klasztorne, w którem rychło śmierć go dosięgła.

Kto uprawia cudzołóstwo walutowe?

„Czas" w jednej ze swych notatek, zatytułowanej: „Dwuwalutowcy" naigrawa się z ofiar „obojga opozycyj" które teraz tracą na wpojonej im przesadnej wierze w stałość dolara — w przeciwstawieniu do niewiary w walutę polską.

Oczywiście, nie zamierzamy odpowiadać w imieniu „obojga opozycyj", lecz tylko naszej lewicowej. Mamy kwiecień ale schyłek kwietnia — nie pierwszy dzień tego miesiąca. A więc notatka „Czasu" nie jest primaaprilisową.

„Czas" wierzy zatem, że kapitaliści u nas, załatwiający tranzakcje swoje w dolarach, szacujący w dolarach wartość różnych nieruchomości i t. p. działali tak... pod wpływem „agitacji opozycyjnej". Bo chyba robotników, których kryzys i bezrobocie wpędza na dno nędzy, nikt, dysponujący pełną poczytalnością, nie uzna za nabywców dolarów.

Tożsamo — z lokatą kapitałów w bankach zagranicznych... Gdy skrachował „Amstelbank" słyszeliśmy o tem, że ten krach dotknął i wielu jego klientów z Polski...

Stanowczo możemy oświadczyć, że ci klienci nie pochodzili ze sfery robotniczej.

Zdaje się nam, że „Czasowi" byłoby znacznie trudniej dowieść, że wśród jego przyjaciół — „dwuwalutowców" nawet ze świecą się nikt nie doszuka...

Przedewszystkiem, ażeby móc wogóle „grzeszyć" „dwuwalutowością" trzeba mieć punkt zaczepienia o jakąkolwiek walutę.

Nie czynimy więc specjalnej cnoty z tego, że robotnik nie jest „dwuwalutowcem". Ale śmiesznem jest, gdy organ obszarników, kamieniczników i bliski krewniak Lewjatana, czyli „elity" dwuwalutowców bawi się w kaznodzieję! — na punkcie tak dla jego sfery łaskotliwym.

„Pączek wieczny rrewolucjonista"

„RREWOLUCYJNY MARKSISTA Z „PRZEŁOMU"

Jest nim oczywiście — p. Antoni Pączek. Był on niegdyś w PPS, nawet posiadał mandat poselski z jej listy, ale w miarę dokonywania się „rewolucji pomajowej" p. Pączek pojął, że on, „rewolucyjnie" nastrojony Pączek może stać i walczyć tylko w obozie „rewolucji". Zdawało się, że jego „rewolucyjny popęd" został już do syta zaspokojony w obozie „rewolucji majowej" pod hasłami... Nieświeża. Ale gdzież tam, Pączek jest w dalszym ciągu niezadowolony, wprost rozsadza go temperament „rewolucyjny", słowem „Pączek wieczny rewolucjonista", oczywiście na cudzy rachunek i cudzemi rękoma...

W kwietniowym numerze (4) „Przełomu", organu „rrewolucyjnych" i „rradykalnych" piłsudczyków p. Pączek, obecnie poseł BBWR, wystąpił z tasiemcowym artykułem p. t. „Bankructwo międzynarodowej socjalnej demokracji". Artykuł pełny ataków na socjalistów, nie wyłączając PPS, ataków na Międzynarodówkę Socjalistyczną, a to dlatego, że **„nie sięgnięto do oręża rewolucji"**.

Ale nietylko, zdaniem rrewolucyjnego Pączka, socjaliści nie sięgnęli do oręża rewolucji, ale — ale „strażnicy... marksizmu powtarzają za Marksem bezkrytycznie jego myśli", „w obozie z nazwy socjalistycznym nastąpił zastój umysłowy", a „marksiście powinny cechować: umiejętność i odwaga myślenia". Za takiego „marksistę" zapewne uważa siebie p. Pączek, i dlatego zbiegł do BBWR, gdzi ma możność pokazania „odwagi" i „umiejętności" „marksistowskiego myślenia". Tylko tych myśli, prócz pływania przy pomocy powtarzających się w kółko frazesów „rrewolucyjnych" nie można w łokciowym artykule p. Pączka się doszukać. P. Pączek ma jeszcze pretensję do Marksa, że się „**uchylił** od narysowania wyraźnego obrazu społeczeństwa przyszłości", a p. Pączek chce mieć wszystko — gotowe...

Ponieważ „ideologja pomajowa", daje mu ten „obraz przyszłości" więc „rrewolucjonista" Pączek przeniósł się pod sztandar Brześcia. Chwała Bogu, że takich rrewolucjonistów, jak Pączek, i takich „marksistów" pozbyła się PPS.

Tęgim marksistą był też obecny „wódz" p. Pączka. Oto w artykule p. t. „Jak stałem się socjalistą", umieszczonym w „Promieniu" Nr. 8—9 z r. 1903 pisał „On": „Abstrakcyjna logika Marksa oraz panowanie towaru nad człowiekiem **nie pasowało do mego mózgu**"...

A p. Pączek mówi, że „marksizm Marksa jest niezwykle urodzajną glebą, na której mógłby się krzewić nadal... żywy i bujny ruch umysłowy".

Oczywiście, że tak, ale trzeba mieć odpowiednio uzdolnioną „mózgownicę".

Ale jak komu coś nie pasuje, to niema na to rady... Zato p. Pączek pasuje do — sanacji.

Jeśli się zajęliśmy p. Pączkiem, to nie dla polemiki, ale dla zwrócenia uwagi na bezczelność różnych karjerowiczów pączków, wojtków i in., co to powędrowawszy do koryta sanacyjnego pod protektorat „Lewjatana" i Radziwiłłów, uchodzić pragną za „rewolucjonistów" społecznych i prawić „nauki" socjalistom, często prześladowanym dla swej niezłomności w walce o wolność i zwycięstwo socjalizmu.

Walka o demokrację

Trudna sytuacja austrjackiej socjalnej demokracji

Austrjacka socjalna - demokracja prowadzi — jak wiadomo — ciężką walkę z austrjackim faszyzmem. Uwaga świata socjalistycznego pochłonięta jest przedewszystkiem wypadkami w Niemczech i dlatego walki austrjackie nie wzbudzają może takiego zainteresowania, na jakie naprawdę zasługują. Dla socjalistów walki te są niezmiernie ciekawe, gdyż odsłaniają te wielkie *trudności*, które piętrzą się przed Socjalizmem w walce o nowy ustrój.

W sobotę i niedzielę świąteczną obradowała w Wiedniu partyjna konferencja austrjackiej S. D., która w głównym referacie i obszernej dyskusji prześwietliła cały dramat obecnej sytuacji. Frazesowicze, dla których frazes jest ważniejszy od analizy realnego ustosunkowania sił, niech uważnie przyjrzą się przebiegowi austrjackiej konferencji. Zrozumieją niejedno.

Austrjacka socjalna demokracja o tyle jest w lepszem położeniu od niemieckiej, że ruch robotniczy nie jest rozbity — cały skupia się w obozie Socjalizmu. Niemniej przeto walka jest coraz trudniejsza, gdyż faszyzm przechodzi do coraz bardziej energicznej ofensywy. W Austrji mamy dwa gatunki faszyzmu: z jednej strony mamy „Heimwehrę", reprezentującą kierunek „legitymistyczny" (za dynastją Habsburgów), a więc przeciwny połączeniu Austrji z Niemcami ;wobec tego „Heimwehra" jest inspirowana także przez Mussoliniego, gdyż ten również nie chce „Auschlussu" Austrji do Niemiec. Z drugiej strony mamy w Austrji „narodowych socjalistów", wedle hitlerowskiego wzoru, a więc dążących do całkowitego połączenia Austrji z Niemcami. Ta dwoistość austrjackiego faszyzmu nieco ułatwia manewrowanie socjalistom, ale bardzo niewiele. Z burżuazyjnych partyj „Landbund" nieco bardziej przechyla się ku parlamentaryzmowi, gdyż w parlamencie jest języczkiem u wagi. Natomiast chrześcijańsko-socjalni są bardzo chwiejni i częściowo skłaniają się ku „Heimwehrze".

Pod naciskiem faszystów i faszyzujących partyj burżuazyjnych parlament austrjacki został usunięty z życia publicznego; została wprowadzona cenzura; rozbrojono „Schutzbund"; przystąpiono do formowania z faszystowskich oddziałów „policji pomocniczej"; pogorszono zdobycze robotnicze, np. kolejarzy i t. p. W tej ciężkiej sytuacji (trzeba jeszcze uwzględnić *trudne położenie międzynarodowe Austrji* i możliwość *interwencji* zbrojnej zewnątrz) zebrała się ogólno - partyjna konferencja w Wiedniu, której obrady cała partja śledziła z zapartym oddechem.

Osią obrad i główną myślą *jednomyślnie* uchwalonej rezolucji była *obrona demokracji*. Rezolucja zaraz w drugim ustępie powiada:

„Wypadki ostatnich tygodni dały całemu austrjackiemu ludowi lekcję poglądową niezastąpionej wartości demokracji".

Charakterystyczne, że „doły" partyjne domagały się w dyskusji bardziej energicznej taktyki. Kierownicy partji atoli, jak **Danneberg, Bauer** i inni a także Fr. *Adler*, delegat Międzynarodówki, wyjaśnili całą trudność i niebezpieczeństwa sytuacji. W końcu cytowana rezolucja zarządu partyjnego, którą scharakteryzuje my później obszernie, została uchwalona *jednomyślnie*.

Konferencja zaczęła się od powitalnych mów delegatów Międzynarodówek politycznej i zawodowej tow. De *Brouckère* i *Citrine'a*.

Główny referat wygłosił tow. *Danneberg*, wskazując na to, że w Niemczech rozwój kontrrewolucji został zakończony jej zwycięstwem podczas gdy w Austrji socjaliści przeżywają tygodnie *okresu przejściowego*, o którym jeszcze niepodobna powiedzieć dokładnie, dokąd prowadzi i jak się skończy. Mówca wskazuje na intrygi międzynarodowe przeciw Austrji (Niemcy, Włochy) i podkreśla zasadę *neutralności kraju*. Wszelkie zboczenie z drogi neutralności uczyni z Austrji narzędzie polityki wojennej. Walka o neutralność jest zarazem walką z faszyzmem. Kto chce uratować Austrję, musi walczyć z faszyzmem (oklaski). Mówca silnie podkreśla znaczenie demokracji: *„dziś chyba widzą wszyscy, czem może być demokracja dla klasy robotniczej..*. dziś rozumiemy wszyscy lepiej niż dawniej, że najgorszy parlament jest lepszy niż każda dyktatura. Dziś nawet komuniści wzywają do obrony tego, co przedtem wyśmiewali, jako zdobycze demokratyczne".

Mówca wskazuje, że „Heimwehra" chciałaby zniszczyć demokrację całkowicie, *obsadzić wiedeński ratusz* i posadzić tam komisarza. „Heimwehra" systematycznie prowokuje robotników w zrozumiałym celu.

Mówca wskazuje na niecierpliwość tysięcy proletarjuszy, którzy sądzą, iż decydująca godzina już została orzeczona, ale twierdzi, że jest odwrotnie: *„Rozstrzygnięcie dopiero przyjdzie"* (oklaski). Zachodzi tedy pytanie, czy istnieje wyjście w drodze spokojnej walki o konstytucję? Mówca twierdzi, że jest to w pewnej mierze *możliwe*. Niepokój mas jest zrozumiały, ale mężowie zaufania, ci, którzy są odpowiedzialni za los ludu, gospodarstwa i ruchu robotniczego, powinni zrozumieć, że dla nich nie jest wstydem, gdy narazie się wstrzymują i rozważają sytuację (żywe oklaski). Mówca poświęca gorzkie słowa „rewolucyjnym" romantykom, którzy nie rozumieją całej powagi chwili. Dziś strajk generalny nie będzie „strajkiem skrzyżowanych rąk" — będzie rzeczą poważniejszą! Uważajmy, żeby po walce nie zjawił się *ten śmiejący się trzeci* (hitlerowcy), który już teraz się przygotowuje, aby wyprać swą brunatną koszulę we krwi robotniczej!

Naturalnie, tak zw. „sympatycy", siedzący po kawiarniach narzekają na niedość stanowczą taktykę, bo, jak mówił niegdyś Wiktor Adler, *„dla kibica żadna stawka nie jest za wielka"*. Ale o polityce muszą rozstrzygać tylko ci, którzy staną do walki, gdy sprawa przybierze obrót poważny (żywe oklaski). Rozumie się, istnieją przeciwnicy, którzy nasze poczucie odpowiedzialności uważają za „słabość", mimo to musimy stwierdzić, iż polityka „wszystko albo nic" jest błędną. Pamiętajmy, że znajdujemy się na wielkim froncie międzynarodowej walki — włoski i niemiecki front obok nas już nie istnieje; nic też nie będzie dziwnego, jeżeli będziemy musieli malutki front austrjacki także chwilowo nieco cofnąć.

Mówca powiada, że mimo całą ostrożność może nadejść *chwila rewolucyjna*, wynikająca z nastroju mas, gdy przez masy przejdzie uczucie: musi tak być! (żywe oklaski).

Po tym referacie Danneberga rozpoczęła się żywa dyskusja. Napiszemy o niej osobno.

Kazimierz Czapiński.

JAN N. MILLER.

O prawie i bezprawiu ciała

I.

Mam zamiar tu poruszyć sprawę nader niewdzięczną dla pisarza lewicowego, apelującego do czytelnika oswojonego z pewnemi hasłami, sprawę, co do której sympatje jego, jak zgóry można przewidzieć, nie będą po naszej stronie. Ponieważ jednak nie po raz pierwszy kompromitujemy się już przed czytelnikiem, spróbujmy i tym razem wbrew jego naturalnym choć może bezwładnym trochę upodobaniom i skłonnościom, iść śladem własnej myśli.

Może zczasem ktoś trzeci zdoła nas pogodzić.

Pomówimy tym razem o kobiecie, mężczyźnie, wzajemnym ich stosunku, o prawie ciała i bezprawiu kanonu, wiążącego ludzi z wolą czy wbrew woli zainteresowanych stadeł.

Zostawmy na stronie pewne oczywistości, co do których między przedstawicielami lewego frontu społecznego nie może być żadnej różnicy zdań, a więc konieczność nowej ustawy małżeńskiej, wprowadzenia ślubów cywilnych, regulacji urodzin, prawa spędzania płodu i innych swobód, wynikających z czysto świeckiego sposobu rozstrzygania tych zagadnień.

Nad całym splotem tych kwestyj, które w kraju o większym procencie czytelnictwa i mniejszej ilości suto wyposażonego kleru, dawnoby przestały być kwestjami, gdyż niemi nie są, będąc wyłącznie przedmiotem propagandy i walki z ciemnotą.

Jeżeli one u nas nabierają takiej palącej aktualności, wprzęgając do swego wozu siły nietylko społeczników lecz i literatów, świadczy to w każdym razie o naszem opóźnieniu dziejowem, o odrabianiu zaległej od stulecia pańszczyzny myślowej, z której dzięki znanym warunkom życia politycznego nie zdołaliśmy wywiązać się w porę.

Opowiadając się w tej walce po stronie odrabiaczy zaległości kulturalnych (a więc na rzecz projektowanej „Ligi Reformy Obyczajów") chcielibyśmy spojrzeć na te sprawy nie pod kątem swo**body** czy liberalnej anarchji, przyświecającej wielu inicjatorem akcji, lecz z punktu widzenia **więzi społecznej i rygoru** wobec praw, rządzących społeczeństwem.

Lubieżny cynizm starczej impotencji Shawa, beztroski i kapryśny intelektualizm Russela, liberalizm etyczny Lindsaya — wszystko to razem złożyło się na pożywkę myślową dla naszych apostołów swobody stosunków płciowych i wielbicieli zmysłów, mocnych w negacji rygoru kościelnego, lecz przeraźliwie słabych w pozytywnem uzasadnieniu tych racyj społecznych, któreby torowały drogę nowym obyczajom czy nowej formie stosunków płciowych.

Samo hasło „liberalizmu płciowego" czyli prawo do puszczania się na prawo i na lewo, folgi zmysłowej i swobody stosunków z freudystycznego punktu widzenia daloby się wyjaśnić chyba tyl ko faktem niedosytu płciowego i świadomością własnego upośledzenia, wynikającego bądź z kalectwa bądź z niemożności zaspokojenia instynktu płciowego na drodze swobodnego wyboru i wolnej konkurencji.

W normalnych bowiem warunkach związki monogamiczne trwałe, mają niewątpliwą wyższość społeczną nad związkami luźnemi i chaotycznemi, jak **wskazuje nie tyle historja kościoła, ile** historja kultury.

Programowa więc kultywacja chaotycznego życia płciowego jest hasłem ze społecznego punktu widzenia **szkodliwem i rozkładowem**, wyrywającem człowieka z zarodkowej komuny społecznej, w której przezwyciężając dzięki miłości atomistyczną odrębność swej osobowości, dorasta do zrozumienia i rozpłynięcia się w innych ogarniających go wspólnotach o szerszym promieniu władzy i zasięgu.

Hasło regulacji urodzeń z **życiowego punktu widzenia** tak, jakby się zdawało, uzasadnione, ze społecznego, czy ściślej może nawet z socjalistycznego — nie jest wcale tak oczywiste.

Do regulacji urodzeń zmierza wprawdzie robotnik dla uniknięcia nędzy, w którą go pogrąża konieczność wyżywienia nadmiernej ilości dzieci. Do tejże jednak regulacji urodzeń dąży i kapitalista w **momentach kryzysów**, by zabezpieczyć się przed rewoltą nazbyt licznego zgłodniałego proletarjatu.

W czasach natomiast **pomyślnej koniunktury**, żywej wymiany towarów i intensywnej produkcji — kapitalista jest raczej przeciwnikiem ograniczenia urodzeń, gdyż chaotyczna gospodarka w tej dziedzinie zapewnia mu rezerwową armię pracy i w związku z tem możność tańszego kupna siły roboczej.

W obecnej więc chwili hasło regulacji urodzeń mimo że pozornie przyczynia się do zmniejszenia klęski panującego kryzysu dla robotnika, w gruncie rzeczy, łagodząc lecz **nie lecząc** istotę panującego zła społecznego, utrwala czy też przedłuża konanie kapitalizmu.

Że hasło ograniczenia ilości urodzeń (malthuzjanizmu) jest przedewszystkiem na rękę kapitaliście, wykazał to z przekonywającą jasnością Karol **Marks** w **„Kapitale"** (T. I str. 653, odsyłacz 76), wypowiadając się przygodnie o **dziele Malthusa**.

„Czytelnik zdziwi się może, że pomijam Malthusa, którego „Essav of Population" ukazało się w 1798 roku, lecz książka ta w swej pierwotnej formie jest tylko plagjatem, dokonanym z żakowską powierzchownością i kleszą napuszonością z de Foe'go, sir Jamesa Stuarta, Townsenda, Franklina, Walace'a i innych i nie zawiera jednego bodaj samoistnie przemyślanego zdania. Wielkie wrażenie wywołane przez tę książkę, zawdzięcza ona jedynie interesom partyjnym.

Rewolucja francuska znalazła w królestwie Brytyjskiem namiętnych rzeczników. Wobec tego „zasada zaludnienia" wypracowana stopniowo w ciągu XVIII stulecia, a hałaśliwie otrąbiona w czasie wielkiego kryzysu społecznego, jako niezawodna odtrutka przeciwko naukom Condorceta, została powitana rykiem radości przez oligarchję angielską, która w niej ujrzała doskonałe narzędzie do wyrywania z korzeniami wszelkich porywów, zmierzających ku postępowi ludzkości".

Jeszcze przejrzyściej wypowiada się w tej sprawie twórca naukowego Socjalizmu na str. 690 T. I **„Kapitału"**, cytując ironicznie słowa **Townsenda**, który z tego „prawa" wysuwa już najklasyczniej „kapitalistyczne" wnioski.

„Jest to jak się zdaje prawo przyrody mianowicie, że ubodzy są poniekąd tak lekkomyślni, że nie przychodzą na świat w złotych czepkach, toteż nie brak ich nigdy do spełniania najniższych i najtrudniejszych posług życia społecznego. Suma szczęścia ludzkiego zostaje dzięki temu znacznie powiększona — ludzie delikatniejsi są wolni od tej udręki i mogą swobodniej oddać się wyższym powołaniom"...

Widzimy, że hasło „regulacji urodzeń" **Marks** oświetlił już dawno, niezupełnie potwierdzając w tych wypowiedzeniach filantropię społeczną naszych boyomalthuziańskich zbawców udręczonych kapitalistów.

(Dok. nast.).

Tylko 312 miljonów deficytu?

Taką, a nawet zapomocą pewnego przerachowania, mniejszą sumę podaje się jako deficyt budżetowy za r. 1932/33, który skończył się 31 marca. Wedle urzędowych wykazów wynosiły w tym roku:

wydatki	2243 miljonów zł
dochody	2001 miljonów zł
deficyt	242 miljonów zł

Tak podaje się jako ostateczne zamknięcie. I ta suma jest przeszło trzy razy większa niż preliminowano, mianowicie 70 kilka miljonów. W rzeczywistości jest to tylko „cud" rachunkowy. Do dochodów wstawiono mianowicie 70 miljonów jako pożyczkę w Banku Polskim, pożyczkę wprawdzie bezprocentową ale zwrotną. Jeżeli całkiem normalnie doda się tę sumę do wykazanego deficytu, to wynosi on faktycznie 242+70=312 miljonów zł.

Ale i ta suma nie wyczerpuje jeszcze całego faktycznego deficytu. Jak wiadomo, Polska nie zapłaciła Ameryce raty grudniowej, która była wstawioną do budżetu jako przewidziany wydatek. Z uwzględnieniem tej przypadkowej tylko oszczędności" w sumie 35 miljonów, deficyt urasta do 347 miljonów zł.

Deficyt za r. 1931/32 wynosił „tylko" 204 miljonów. Dlaczego w r. 1932/33, biorąc tylko urzędową cyfrę, jest o 38 miljonów większy? Powiada na to komentarz do wykazu: „Znaczna zwyżka deficytu objaśnia się zmniejszeniem wpływów podatkowych, czego w chwili układania preliminarza nie spodziewano się". Bagatela, omylono się tylko o blisko 40 miljonów i to przy budżecie 2262 miljonowym! Z tej jednej cyfry można sobie wyobrazić, jak u nas układa się preliminarze i jak „przewidującą" jest sanacyjna większość, która przez kilka tygodni w komisji i na plenum młóci ten preliminarz.

W tem właśnie sęk, że tak sobie z grubsza — co powszechnie nazywa się „luzami" — układa się budżet, a potem porusza się siebie i innych, że jakoś to będzie. Zważmy, że ostatnie dwa lata i rozpoczęty obecnie trzeci rok budżetowy dały wedle urzędowych cyfr — następujące deficyty:

1931/32	204 miljony zł
1932/33	242 „
1933/34 (wedle ustawy)	394 „
razem	840 miljonów zł

I taką sumę, która z pewnością jeszcze grubo urośnie, ma się nadzieję pokryć z rezerw skarbowych i z bonów kasowych? Ależ jeżeli jeden tylko marzec br., zaliczający się jeszcze do poprzedniego roku budżetowego, dał 41 i pół miljona deficytu, na czem opierają się nadzieje, że w tym roku dochody nie spadną poniżej zeszłorocznego poziomu? Nie zrobiono przecież nic, aby sytuację gospodarczą poprawić, więc siłą rzeczy dochody będą maleć a nie rosnąć.

Płyta gramofonowa jako protokół dźwiękowy

Podawaliśmy już wiadomość o tem, iż w Warszawie poraz pierwszy użyto płyt gramofonowych w toku śledztwa. Chodziło w tym wypadku o zeznania córeczki niejakiego Zielińskiego, który w mieszkaniu swoim urządził dom schadzek, przyczem akt oskarżenia zarzucał mu i nakłanianie terorem własnej żony do nierządu. Otóż uwagę sędziego śledczego zwrócił fakt, iż siedmioletnia dziewczynka na pytania, dotyczące stosunków domowych, odpowiadała bez namysłu — jakby recytowała rzecz wyuczoną, natomiast na inne pytania dawała odpowiedzi tonem naturalnym bez owego pośpiechu.

Nastręczała owa różnica, oczywiście, przypuszczenie, iż dziecko miało nakazane i było wyuczone w domu w ten sposób odpowiadać na pewne pytania czy to władz śledczych, czy też wogóle ludzi obcych. Aby móc zachować tę różnicę, której żaden protokół nie byłby w stanie — w formie przypisków — tak bezspornie utrwalić (Co znaczy opis wobec odtworzenia dźwiękowego?) sędzia śledczy postanowił „nagrać" zeznania małego świadka — dokonano tego w atelier „Elf".

Sąd podczas przewodu nie skorzystał jednak z pomysłowości sędziego śledczego i nie wysłuchał płyt, wychodząc z założenia, że dziecku przysługuje prawo odmowy zeznań w sprawie, dotyczącej ojca.

Pozostał zatem jedynie — ciekawy eksperyment — zarazem może precedens w innych sprawach.

Ponieważ poprzednią notatkę naszą pisaliśmy wówczas, gdy jeszcze wyrok w sprawie Zielińskiego nie był ogłoszony, dodajemy tu, iż został on skazany za czerpanie zysków z nierządu na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw na lat 10.

Jak jest w Niemczech?

Minister dla propagandy Goebbels wpadł na osobliwy pomysł: dla wykazania światu, że doniesienia o okrucieństwach są nieprawdziwe, zaprosi do Niemiec polityków, uczonych, dziennikarzy itd. zagranicznych, aby się przekonali, że w kraju panuje ład i porządek. Rozumie się, że tym gościom zagranicznym nie pokaże się obozów koncentracyjnych, szpitali z rannymi i pobitymi, zniszczonych drukarń i zagrabionych domów robotniczych — pokaże się im w najlepszym razie życie uliczne, które istotnie toczy się w normalnych granicach.

Ta sztuczka Goebbelsa nie doprowadzi jednak do celu, gdyż zagranica jest daleko lepiej informowana o zajściach w Niemczech niż Niemcy sami. Przecież w swoich gazetach nie czytają tych rzeczy, które rząd i bojówki chcą ukryć. A kto ośmiela się o nich mówić, dostaje się w łapy bojówki, która go wyleczy z takiego idealizmu jak nazywanie rzeczy po imieniu, albo postawi się go przed sądem wyjątkowym i dostanie parę lat więzienia.

Ale i z pism niemieckich można się dowiedzieć z grubsza, co się naprawdę dzieje w tem wielkiem więzieniu, nazywanem jeszcze „republiką" niemiecką. Przeszło 10.000 ludzi jest w obozach koncentracyjnych w najokropniejszych warunkach. Setki tysięcy żydów i podejrzanych o „krew żydowską" zostaje pod względem gospodarczym bez miłosierdzia wytępionych. Codziennie ogłasza się: komunista czy socjalista został „podczas ucieczki" zastrzelony. Jakie wrażenie robi taka codzienna litania na czytających? Wszyscy są oburzeni ale — pocichu; nikt nie śmie głośno wypowiedzieć, co o tem myśli. Wszyscy żyją w największym strachu, jakby paraliż tknął ich serca i umysły. A należy pamiętać, że jeszcze 5 marca połowa mieszkańców takiego Berlina głosowała na socjalistów i komunistów.

Jak to wszystko jest możliwe? Pierwszem wyjaśnieniem jest to, że Niemcy od lat przyzwyczaili się do morderstw politycznych. Od r. 1930 kraj żył jakby w wojnie domowej — były tygodnie, kiedy 30—40 ludzi zostało zastrzelonych, zakłutych itd. Te stosunki stępiły ludzi, wrażenie znikło jak podczas wojny. Dalej trzeba pamiętać, że przeciwnicy hitleryzmu nie stanęli do walki, lecz pocichu ustąpili przed zwycięzcami. Jeszcze dziś toczy się dyskusja nad tem, czy nie należało 20 lipca 1932, gdy rząd Brauna został napędzony, stanąć do walki. Wtedy nic nie zrobiono, a z każdym tygodniem i miesiącem stawało się to już zapóźno.

Najcięźej przygniata umysły takt, że faszyzm zwyciężył bez walki. Ten fakt zaszkodził nietylko socjalistom, ale wszystkim partjom, komunistom i centrum jeszcze więcej niż socjalistom. Pozostaje faktem historycznym, że Hitler może panować bez ograniczeń tylko dlatego, ponieważ klasa robotnicza nie porwała się do walki, gdy szanse jej byłyby jeszcze niezłe. Teraz robota odbywa się w podziemiach, zbierają się rozproszone siły — jeszcze ostatnie słowo nie padło.

Dopiero „studjują"

Donoszą urzędownie że ministerstwo komunikacji rozpoczęło studja nad ewentualną zniżką taryfy osobowej na kolejach państwowych. Rząd obniżył już, coprawda nie bardzo wydatnie, ceny wyrobów monopolowych: tytoniu i spirytusu; obniżone nieznacznie taryfy towarowe na kolejach jako „odszkodowanie" za obniżkę cen kartelowych, tylko na obniżenie taryf osobowych jakoś nie mogą się zdecydować. Tymczasem życie, a także interes kolei wymagają takiej obniżki. Kolej ma w autobusach coraz silniejszą konkurencję, a przy obecnym zastoju w interesach każdy wstrzymuje się od podróży koleją dla oszczędności. Byłby więc najwyższy czas, aby od studjów przejść do czynu.

Szepcąca polityka

W Niemczech szepcą sobie na ucho następujący żart: Bracia Sass są „znakomitą" parą bandytów w Berlinie, bardzo zręczni ludzie, którym nigdy nie można nic wykazać, mimo że nieraz już zostali złapani w pobliżu obrabowanych kas. Berlińczycy utrzymują stanowczo, że właśnie bracia Sass podpalili Reichstag. Ależ to niewątpliwe, powiadają jedni. Napewno, mówią inni, to byli bracia Sass, mianowicie SA (Sturm-Abteilungen) i SS (Sturm-Staffeln).

Gdy pożar Reichstagu wybuchł, było to przed 10 wieczór, wpadł ordynans do gabinetu wysokiego dygnitarza (Goering) z krzykiem:

— Panie ministrze! Coś okropnego! Reichstag pali się!

Minister popatrzył na zegarek i odpowiedział zdziwiony:

— Już?

Wiadomości polityczne

—o—

PRZECIW ZAMACHOM WOJSKOWYM I HITLEROWCOM NA ŁOTWIE

„Lietuvos Žinios", litewski organ ludowców, w korespondencji z Rygi, zatytułowanej: „Stanowcza walka z wrogami demokracji i z hitlerowcami na Łotwie" informuje obszernie o zlikwidowaniu przez rząd łotewski organizacji oficerów rezerwy „Legions", która zmierzała do obalenia ustroju demokratycznego na Łotwie i do zaprowadzenia dyktatury wojskowej.

Na czele wymienionej organizacji stali płk. V. Ozols, kpt. P. Apinis i rotmistrz E. Plau-Dubrowskis; zostali oni skazani na bezterminowe więzienie, wobec tego, że nie chcieli zastosować się do obowiązującej na Łotwie od r. 1917 t. zw. „ustawy Kiereńskiego" (z czasów przynależności Łotwy do Rosji), która przewiduje wydalenie z granic Łotwy elementów niebezpiecznych dla państwa.

Korespondencja podkreśla, że obecny rząd łotewski prowadzi również energiczną walkę przeciwko hitlerowskim organizacjom Niemców łotewskich. Rząd zamierza też zastosować szczególnie ostre represje wobec cudzoziemców, agitujących za hitleryzmem.

Czujność rządu łotewskiego na punkcie hitleryzmu — dodamy — jest tem zrozumialsza, że hitlerowski „koneser" spraw zagranicznych, Alfred Rosenberg, pochodzi z Niemców nadbałtyckich i kraje nadbałtyckie uważa za kolonje czy odnogi kultury niemieckiej. — Czy przy tej okazji nie dostaje się i niehitlerowskiej mniejszości niemieckiej — oczywiście ani twierdzić, ani przeczyć nie możemy.

Z kraju i ze świata

—o—

PRZEWIEZIENIE ZWŁOK ŚP. KAROLA STRYJEŃSKIEGO DO ZAKOPANEGO. Spełniając wolę śp. Karola Stryjeńskiego, Instytut propagandy sztuki przy poparciu ministerstwa oświaty, razem z zakopiańskim komitetem uczczenia pamięci Karola Stryjeńskiego, przenosi jego zwłoki z Krakowa, gdzie zostały tymczasowo pochowane 22 grudnia ub. r., na Podhale, do ziemi, której dobrze się zasłużył. Pogrzeb odbędzie się w sobotę 29 kwietnia rano na starym cmentarzu w Zakopanem. Osoby, chcące wziąć udział w pogrzebie, proszone są o wcześniejsze zgłaszanie się w sekretarjacie IPS (Warszawa, Królewska 13, godz. 10—16, tel. 240—10) w celu ułatwienia wspólnego ulgowego wyjazdu.

POGRZEB SŁYNNEGO TATERNIKA. W ubiegłą niedzielę odbył się w Zakopanem pogrzeb znanego taternika i uczestnika wypraw alpinistycznych ś. p. prof. Wincentego Birkenmajera z Poznania, który zginął, jak wiadomo, w pierwszy dzień świąt wielkanocnych w Tatrach.

TAJEMNICZE MORDERSTWO W ŁODZI. W domu przy ul. Wólczańskiej 62 w Łodzi w składzie żelaza Krystjana Szyndlera znaleziono w piątek wieczór Szyndlera zamordowanego. Śledztwo wykryło, że Szyndler stoczył z napastnikiem walkę. Przypuszczają, że nie zachodzi morderstwo rabunkowe, gdyż Szyndler nie posiadał w sklepie żadnych wartościowych rzeczy.

Szyndler uchodził za odludka i z nikim nie utrzymywał stosunków, mimo, że miał w Łodzi matkę i dwóch braci. Mieszkał w swym sklepiku, gdzie na rupieciach urządził sobie posłanie.

KRWAWA TRAGEDJA MIŁOSNA. W piątek w godzinach przedpołudniowych mieszkańcy domu w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 286 usłyszeli rozpaczliwe wołania o pomoc, a następnie jęki, dochodzące z klatki schodowej. Zbiegłym na miejsce przedstawił się, mrożący krew w żyłach, widok. Na korytarzu leżały dwa ciała: mężczyzny i kobiety, oba obficie broczące krwią. Kobieta nie dawała prawie oznak życia, mężczyzna rzęził głośno. Obok ofiar dramatu leżała ostra brzytwa. Przeprowdzone dochodzenie ustaliło, że osobami dramatu są: Marta Bitner oraz Władysław Pietrak. Młodzi byli od dość dawna zaręczeni i wkrótce odbyć się miał ich ślub. W ostatniej chwili, wskutek nieporozumień rodzinnych, ślub został odwołany, a nawet zerwane zaręczyny. To stało się powodem rozpaczliwego czynu. Pietrak przyszedł do byłej narzeczonej, wywołał ją na korytarz i po gwałtownej wymianie zdań chwycił brzytwę i podciął jej gardło kilkoma silnemi cięciami. Kiedy Bitnerówna padła na ziemię, przeciągnął kilka razy brzytwą po własnem gardle. Ofiary tragedji miłosnej przewieziono w stanie niebezpiecznym do szpitala.

KONKURS NA LITERACKIE POCHLEBSTWO: „Eneida" a faszyzm, Eneasz a Mussolini. W r. ub. we Włoszech ogłoszono konkurs literacki na temat: „Poemat bohaterski Wirgiljusza i jego podkład łaciński i śródziemnomorsksk w stosunku do uczuć i myśli w nowych Włoszech Benita Mussoliniego". Pierwszą nagrodę otrzymała w tych dniach poetka Marja Ricciardi Bosi, która „wyśpiewała" w 56 sonetach wielkość przeszłą i obecną Rzymu.

Przy tej okazji różne momenty z dziejów faszyzmu zostały „poetycznie" porównane z „podobnemi" szczegółami „Eneidy".

Plan stabilizacji dolara i funta równocześnie

Nowy Jork, 24 kwietnia. Rzeczoznawcy angielscy i amerykańscy odbyli w ciągu niedzieli dwa długie posiedzenia, poczem o wyniku obrad zawiadomili prezydenta Roosevelta i premjera MacDonalda. „N. Y. Times" dowiaduje się, że rzeczoznawcy doszli do porozumienia, iż **dolar i funt angielski muszą być ustabilizowane równocześnie.** Różnice istnieją jedynie co do wysokości kursu stabilizacyjnego. Rzeczoznawcy angielscy pragną ustabilizować funta w stosunku 3'50 do dolara, podczas gdy Amerykanie obstają przy stosunku 4 dolary za funta szterlinga. Tymczasowo ma być ustanowiony na próbę kurs dolara na 85 centów. Rokowania z delegacją francuską podjęte zostały w poniedziałek.

MOWA TAKŻE O ROZBROJENIU I SPRAWACH GOSPODARCZYCH

Waszyngton, 24 kwietnia. Wydany w sprawie wczorajszych rozmów angielsko-amerykańskich komunikat stwierdza, że rozmowy te dotyczyły **kwestji rozbrojenia i spraw gospodarczych** i pozwalają wysnuwać wnioski, iż wpłyną dodatnio na wynik konferencji rozbrojeniowej i gospodarczej. Kwestja długów wojennych nie była jeszcze poruszona. Prezydent Roosevelt będzie kontynuował rozmowy w sprawie rozbrojenia także z Herriotem. W kołach delegacji angielskiej panuje przekonanie, że rozmowy Roosevelta z MacDonaldem stworzyłyby **podstawę do porozumienia.**

TYLKO PÓŁ MILJARDA INFLACYJNYCH DOLARÓW

Nowy Jork, 24 kwietnia. Sekretarz skarbu Woodin zapowiedział wydanie bonów skarbowych na ogólną sumę 500 miljonów dolarów, celem stwierdzenia, czy wśród szerszego ogółu klasy mniej zamożnej znajdzie się popyt na wartości rządowe. — Bony będą wydane w odcinkach po 100 i więcej dolarów. Mają one być oprocentowane na 27—8 procent i amortyzowane w ciągu trzech lat.

POWRÓT DO POKRYCIA W ZŁOCIE I PODROŻENIE SREBRA

Waszyngton, 24 kwietnia. Wedle oficjalnego komunikatu wczoraj wieczór odbył prezydent Roosevelt z MacDonaldem ponowną rozmowę w kwestji walutowej i światowej konferencji gospodarczej. Komunikat stwierdza, że obecna sytuacja walutowa wskazuje na oznaki **dążności do przywrócenia międzynarodowej waluty złotej** o mniejszym podkładzie złota i wyższej cenie srebra.

DALSZA ZWYŻKA DOLARA

Londyn, 24 kwietnia. W międzynarodowych sferach finansowych panowało w dalszym ciągu **uspokojenie.** W Londynie notowano dolara po 3'86 i pół w stosunku do funta. Zurych notował dolara 4'75, Paryż 490 i pół.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

ZGROMADZENIE PPS W WADOWICACH

Dnia 9 kwietnia odbyło się liczne zgromadzenie młodzieży robotniczej w sali Domu Robotniczego w Wadowicach. — Zagaił przewodniczący komitetu PPS tow. Jucha, do prezydjum weszli tow.: Antoni Lempart i Wider. Na porządku dziennym była sprawa bezrobocia, zasiłków i ubezpieczenia społecznego. Referował tow. Józef Zacny z Kęt. Słuchacze z zapartym tchem, których była pełna sala, słuchali jego wywodów, zaś przedstawiciele władz notowali każde słowo skwapliwie, a tajni zmuszeni byli dobrze ucha nadstawiać, ponieważ tow. Zacny przemawiał miernym głosem. Nastrój wśród zgromadzonych był podniecający, szczególnie w momentach, gdy mowa była o ubezpieczeniach społecznych. Następnie zabrał głos przewodniczący tow. Lempart, który omówił sprawy miejscowe, wspomniał między innemi o niechęci czynników sanacyjnych do miejscowego oddziału TUR. Mówca wystąpił przeciw szczuciom antysemickim, stwierdzając, że każdy robotnik, bez względu na narodowość i rasę, traktowany i wyzyskiwany jest jednakowo przez kapitalistę. Dążeniem robotnika jest, ażeby cały proletarjat był zorganizowany dla wspólnej walki o wspólne cele społeczne. W dyskusji tow. Stanisław Frączek poruszył sprawę doraźnej pomocy dla bezrobotnych, zwracając się przytem do przedstawicieli starostwa, ażeby wyjaśnili, jakiem prawem zmusza się bezrobotnych do odrabiania tego, co się otrzymuje w formie zasiłków i jakiem prawem jeśli ktoś nie chce odrabiać więcej, odbiera się mu zapomogę. Przedstawiciel władzy oświadczył, że nic w tem pomóc nie może, ale radzi zwrócić się z delegacją do starostwa, które napewno da wyczerpujące wyjaśnienia.

Następnie jednomyślnie uchwalono rezolucję, żądającą chleba i pracy, uruchomienia robót publicznych, państwowej pomocy doraźnej dla wszystkich robotników młodocianych bezrobotnych, ubezpieczenia drobnych warsztatów, podwyższenia zasiłków z funduszu bezrobocia, skrócenia czasu pracy, uruchomienia schronisk i szkół zawodowcyh dla bezrobotnych młodocianych. Zgromadzeni stwierdzają, że uchwalona przez BB, stanowiący większość Sejmu, tak zw. ustawa scaleniowa, oraz ograniczenie praw i swobody stowarzyszeń i zgromadzeń w wielkim stopniu godzą w klasę robotniczą i młodzież chłopsko-robotniczą, a idą na rękę klasom posiadającym. — Zgromadzeni wzywają wszystką młodzież chłopsko-robotniczą do organizowania się w organizacjach socjalistycznych, jak TUR, Związki Zawodowe i Spółdzielni, do walki o przywrócenie wolności słowa i prasy, w celu wywalczenia należnego prawa do życia młodzieży chłopsko-robotniczej.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono zgromadzenie.

TELEGRAMY

—o—

HURTOWNE ODRZUCENIE PROTESTÓW WYBORCZYCH

Warszawa, 24 kwietnia (tel. wł.). Sąd Najwyższy rozpatrywał dziś pięć protestów przeciw wyborom do Sejmu w okręgu 64 Święciany—Brasław. Sąd wszystkie protesty odrzucił.

NIC NIE MÓWIĄCE ZAPRZECZENIE W SPRAWIE REDUKCJI PŁAC URZĘDNICZYCH

Warszawa, 24 kwietnia (tel. wł.). Termin przyjęcia delegacji urzędniczej przez ministra skarbu w sprawie zamierzonej redukcji płac i personalu dotychczas nie jest ustalony. Jak donosi „Kurjer Czrwony", nie należy spodziewać się wyznaczenia terminu w dniach najbliższych. — Dzisiejsza „Iskra" zamieszcza następujący komunikat: — „W związku z pojawiającemi się coraz częściej pogłoskami o zamierzonej jakoby obniżce uposażeń urzędników państwowych należy przypomnieć, że pogłoski te ukazywały się już niejednokrotnie i że minister skarbu miał sposobność zaprzeczenia im, zgodnie z ustosunkowaniem się czynników rządowych do tego zagadnienia".

BILANS BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 24 kwietnia (tel. wł.). Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę kwietnia wykazuje wzrost zapasu złota o 100.000 złotych do sumy 490 milj. 800 tysięcy zł. Zapas walut i dewiz spadł o 5.200.000 zł. do sumy 93,600.000 zł. Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 28.800.000 zł. do sumy 989,200.000 zł. Pokrycie obiegu banknotów złotem wynosi 46'03 procent (powyżej o 16'03 procent od statutowego).

POMYŚLNE ZAKOŃCZENIE STRAJKU

Warszawa, 24 kwietnia (tel. wł.). W następstwie sobotnich rokowań strajk w fabryce sztucznego jedwabiu w Tomaszowie Mazowieckim został pomyślnie zakończony. Dziś rano robotnicy powrócili do pracy.

ODEZWA GOEBBELSA

Berlin, 24 kwietnia. Po Poczdamie i galówce z okazji urodzin Hitlera inicjatorzy szumnych obchodów, zmierzających do podtrzymywania w narodzie oszałamiającego entuzjazmu, hitlerowcy, proklamowali dzień 1 maja dniem „święta pracy narodowej". Z okazji tej wydał minister uświadomienia narodowego Goebbels do narodu odezwę, w której nawołuje do uroczystego obchodzenia dnia „święta pracy narodowej". Po zmiażdżeniu marksizmu — głosi odezwa — zamiast dawnych pieśni nienawiści i teroru karabinów maszynowych czerwonych uszczęśliwiaczy narodu, zapanuje pokój stanów. Gdzie dawniej triumfował materjalizm zapanował obecnie idealizm jedności narodowej wszystkich stanów i zawodów. — Wyczerpawszy wszystkie frazesy, — Goebbels wzywa wszystkich Niemców do wzięcia udziału w uroczystościach. W dniu tym ustanie wszelka praca. Domy, budynki, koleje, tramwaje, samochody i wszelkie pojazdy mają być udekorowane zielenią i flagami państwowemi. Młodzież szkolna ma wziąć udział w uroczystościach z chorągiewkami o barwach narodowych i hitlerowskich.

NOWY WYMYSŁ O PLANOWANYM ZAMACHU NA HITLERA

Berlin, 24 kwietnia. Z Monachjum donoszą o rzekomym nowym planie zamachu na Hitlera. — W miejscowości Rimsting, nad granicą tyrolską, zatrzymano auto włoskie, w którem znajdował się pewien Hindus, należący do rosyjskiej partji komunistycznej i szofer, nie posiadający żadnego obywatelstwa. Mieli oni jechać do Monachjum, celem dokonania zamachu na Hitlera. Auto zostało skonfiskowane, a obaj jadący odstawieni do Monachjum.

DEMONSTRACJA PRZECIW HITLEROWI

Londyn, 24 kwietnia. W ambasadzie niemieckiej w Londynie wybito ubiegłej nocy szyby i wrzucono do wnętrza flaszkę, w której znajdowała się kartka z obelgami pod adresem Hitlera. Jednego z przypuszczalnych sprawców ujęto. Jest nim pewien marynarz angielski.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Genewa, 24 kwietnia. Z okazji rozpoczynających się jutro, we wtorek dalszych prac konferencji rozbrojeniowej, wracają członkowie delegacyj po skończonych ferjach świątecznych tłumnie do Genewy. Z kół delegacji angielskiej donoszą, że prace konferencji mają być obecnie przyśpieszone, aby można było konferencję rozbrojeniową zakończyć przed 1 lipca.

KATASTROFALNY WYBUCH KOTŁA

Bruksela, 24 kwietnia. Na pokładzie parowca niemieckiego „Gerolstein", znajdującego się na redzie w Vlissingen, wydarzył się dziś wybuch kotła parowego, wskutek czego trzy osoby zostały zabite, a szereg dalszych osób odniósł ciężkie poparzenia.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Wtorek, 7'30: „Fräulein Doktor".
Środa, 7'30: „Fräulein Doktor".
Czwartek, 7'30: „Fräulein Doktor".
Piątek, 7'30: „Fräulein Doktor".
Sobota, 7'30: „Porwana narzeczona" (premjera — wodewil H. Zbierzchowskiego).
Niedziela, 3'30: „Fräulein Doktor"; 7'30: „Porwana narzeczona".

TEATR ROZMAITOŚCI
Wtorek, 7'30: „Złota ciocia" (ceny najniższe od 60 gr. do 3'50 zł.).
Środa, 7'30: „Złota ciocia" (ceny najniższe od 60 gr. do 3'50 zł.).
Czwartek, 7'30: „Poszukujemy zdolnego włamywacza" (premjera — W. Budzyńskiego).
Piątek, 7'30: „Poszukujemy zdolnego włamywacza".
Sobota, 7'30: „Poszukujemy zdolnego włamywacza".
Niedziela, 3'30: „Złota ciocia" (ceny najniższe od 60 gr. do 3'50 zł.); 7'30: „Poszukujemy zdolnego włamywacza".

COLOSSEUM
Film: „Sylvia Sidney i Fredric March" i rewja „Pękamy ze śmiechu".

—ooo—

TEATR WIELKI pracuje nad scenicznem zmontowaniem wodewilu lwowskiego autora Zbierzchowskiego pod tytułem „Porwana narzeczona" czyli „Jak się śmieją i płaczą we Lwowie". Będzie to barwne widowisko o współczesnem rewjowem podejściu inscenizacyjnem do dawnej formy wodewilowej. Stronę muzyczną wodewilu opracował R. Palester, opierając się na folklorze lwowskiej piosenki.

—ooo—

—ooo—

BILETY NA PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE W DNIU 1 MAJA zamawiać już można w sekret. przy ul. Rutowskiego 23 i w administracji „Dziennika Ludowego".

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Ub. nocy na ul. Lwowskiej jakaś nieznana kobieta, usiłowała pozbawić się życia wypijając większą ilość esencji octowej. W stanie nieprzytomnym odwieziono desperatkę do szpitala powszechnego.

ZAWÓD MIŁOSNY POWODEM NIECHĘCI DO ŻYCIA. Romantyczno-liryczne bajeczki o miłości, bez których nie może się obejść żadna sensacja, ani film nie pozostały bez skutków na psychice Schulima Majera 24-letniego kelnera, zajętego w restauracji Schorra (Żółkiewska 69). Majer nie mogąc pogodzić się z miłosnym zawodem w dniu wczorajszym w zamiarze samobójczym strzelił do siebie z rewolweru raniąc się ciężko. Odwieziono go do szpitala.

ZDERZENIE AUTA Z TRAMWAJEM. Ubiegłej niedzieli po południu tramwaj Nr. „10" jadący ulicą Hetmańską, a prowadzony przez motorowego Goldę Teodora z Sygniówki Wielkiej najechał u wylotu ul. Ormiańskiej na dorożkę samochodową prowadzoną przez szofera Sterna Jakóba (Łokietka 4). Wskutek najechania dorożka została uszkodzona. Szkoda wynosi około 1000 zł. Wczoraj rano odbyła się na miejscu wypadku wizja lokalna celem ustalenia kto ponosi winę wypadku. Skonstatowano, że wina jest całkowicie po stronie szofera, który nie zwracając na sygnały ostrzegawcze motorowego jechał dość szybko i tuż przed tramwajem wyłonił się z za parkanu zasłaniającego widok ul. Ormiańskiej. O wstrzymaniu tramwaju nie mogło być mowy, choć pracowały wszystkie hamulce, tembardziej, że szofer mógł objechać klomb widoczny dla oka motorowych.

TO I OWO. Aresztowano Jana Kaczorowskiego lat 33 ojca dzieciom pod zarzutem gwałtu na osobie 13-letniej dziewczynki. Bydlak wciągnął 13 letnie dziecko do piwnicy, zatkał jej usta chusteczką i dopuścił się gwałtu. — Na drodze między Janowem a Żarniskami miał miejsce napad rabunkowy, zrabowano... bochenek chleba. Aresztowano i osadzono w aresztach 3 znanych kasiarzy Szendralowicza i braci Wolskich. Wielkiego włamania dokonano do mieszkania Willera Mojżesza (Kochanowskiego 83), któremu skradziono gotówkę i nakrycie stołowe itd. na sumę 5 tys. zł. Aresztowano Andrzeja Ulicznego, który w dowcipny sposób naciągnął firmę Lucznik. Wziął maszynę i rower na raty, a sprzedał za gotówkę zarabiając na tej transakcji wprawdzie około 300 zł., ale nie wiadomo ile tracąc.

ZEMSTA ZAWIEDZIONEJ. W niedzielę, w kościele św. Elżbiety we Lwowie, odbywał się ślub Juljana Mazura. W pewnej chwili na „pana młodego" rzuciła się jakaś kobieta, zadając mu cięcie brzytwą pod brodą. Na szczęście rana nie okazała się ciężką, krew jednak zbryzgała posadzkę świątyni. Przytrzymana nazywa się Gizoniówna. Oświadczyła ona, że chciała zabić kochanka Mazura z zemsty za to, że uwiódł ją i porzucił.

ZATRUCIU GAZEM ŚWIETLNYM uległa trzyosobowa rodzina Rothlenderów, w domu przy ul. Źródlanej 43. Przewieziono ich do szpitala.

Z POWODU BRAKU ŚRODKÓW DO ŻYCIA targnęła się na swe życie Janina Wiśniewska, wypijając pewną ilość kwasu solnego. Desperatkę przewieziono do szpitala.

Z życia robotniczego

NOWY SZTANDAR ZW. PRAC. KOM. I UŻYTECZNOŚCI PUBL. ODDZ. TELEFONY

W niedzielę odbyła się podniosła uroczystość odsłonięcia sztandaru lwowskiego oddziału Związku pracowników pol. sp. telefon. Młoda organizacja zawodowa tych pracowników zdobyła się na piękny sztandar związkowy, ozdobiony artystycznie wykonanymi emblematami. W uroczystości wzięli tłumny udział związkowcy, delegaci wszystkich związków lwowskich i organizacyj politycznych i przedstawiciele zarządu PAST.

Akademję zagaił przewodniczący oddziału tow. Pietrusiński i skreślił historję powstania i rozwoju organizacji. Odsłonięcia sztandaru dokonał repr. Zarządu Głównego Związku tow. Haupa z Warszawy, podkreślając jego symboliczne znaczenie w walce świata pracy o wyzwolenie. Imieniem zarządu spółki dyr. Spiro życzył związkowi pomyślnego rozwoju. Z ramienia O. K. R. P. P. S. przemawiał tow. Szczyrek, ukr. S. D. tow. Kwasnycia, centr. kom. zw. zaw. tow. Kuśnierz, nadto delegaci związków. Na program akademji złożyły się produkcje orkiestry prac. gazowni i Chóru robotniczego, deklamacje i występ zespołu dramatycznego. Tak przemówienia jak produkcje artystyczne nagrodzone były burzą oklasków. Nastrój całej uroczystości niezwykle był podniosły. Wszyscy rozumieli, że mimo tak niesprzyjających warunków szeregi organizacyjne w świecie pracy rosną, że nic nie potrafi przełamać zdecydowanej woli klasy pracującej, idącej ku zdobyciu lepszego Jutra. Gdy załamuje się ustrój kapitalistyczny, świat pracy musi na szalę wypadków rzucić swój ważki czyn. Rozwój organizacyj klasowych nakazuje niezłomnie wierzyć w lepszą przyszłość.

Śp. tow. Marjan Kondracki

Długoletni członek i sekretarz Związku pracowników Kasy chorych i instytucyj ubezpieczeń społecznych we Lwowie śp. tow. Marjan Kondracki, zmarł wczoraj po krótkiej chorobie w szpitalu Kasy chorych. Zmarły był również założycielem i sekretarzem Wzajemnej pomocy pracowników Kasy chorych. Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb śp. tow. Kondrackiego odbędzie się we środę 26 bm. o godzinie 3'30 popołudniu z krypty kościoła OO. Bernardynów.

EMIL HAECKER 29

Historja socjalizmu w Galicji

Ale na pierwszy plan wysuwała się jego walka, jaką prowadził z szlachtą. Jego bezwzględne zwalczanie interesów obszarników, jak np. w artykule przeciw cłom zbożowym, jego wystąpienia za zniesieniem pańszczyzny i uwłaszczeniem chłopów bez odszkodowania, za zniszczeniem wszelkich przywilejów szlacheckich — zgrozę budziły w obozie szlacheckim. Najbardziej zaś obruszyły szlachtę następujące słowa jego, napisane w kwestji pańszczyzny i serwitutów:

„Mnie zdało się, że nie należało przy darowaniu powinności wyrazić zniesienia służebnictw. Jeżeli szlachta chciała zakończyć z chwałą swój zawód, wypadało bezwarunkowo zrzec się pańszczyzny. Byłaby może zniszczyła się nieco prędzej, a nie stąd nieszczęście dla kraju, gdy naród z dawnych wysilonych szczepów odrodzić się nie może".

Szlachcic, magnat, obszarnik tak występujący przeciw własnej swej klasie musiał się stać przez nią znienawidzonym; jego ciosy musiały jej być podwójnie bolesne. To też odpowiedziała atakami na Rzewuskiego. W rządowej „Gazecie Lwowskiej" pojawiło się ironiczne podziękowanie szlachcica Rzewuskiemu za jego nekrolog dla szlachty. Bezimienny autor nie omieszkał przytem wytknąć Rzewuskiemu, że jest wnukiem targowiczanina. Odpowiedział na to Rzewuski w „Postępie" krótkiem, jędrnem oświadczeniem. W pierwszym ustępie tegoż rozprawił się w sposób pełen godności z przytykiem do pochodzenia od hetmana targowickiego: „Co do familji mojej, szanować tych, po których mam życie, jest natury prawem. Zaś publicznie ludzie należą do publiczności, i jak żadnego prawa nie miałbym żądać pochwał za czyny niemoje, tak potępiać mnie za takowe nikt prawa nie ma..." Odnośnie zaś do samej sprawy oświadczył: „Co do zdania mojego, że z upadkiem przesądu szlachectwa nic złego dla kraju nie może wyniknąć, w tem mnie podziękowanie szlachcica utwierdza. Muszą to być wysilone szczepy, które tylko na przeszłości znaczenie swe opierając, nie mają zaufania żadnego w siły własne i, chcąc wywyższyć się nad innych, siadają nieczynnie na wierzchu katafalku ojców swoich..."

Podpisał się pod tem oświadczeniem: „Leon Rzewuski, obywatel gromady Podhoreckiej". Redakcja zaś dołączyła dopisek, że solidaryzuje się z Rzewuskim. Zgłosił się tedy obszarnik Piotr Trzciński z Żyrawy jako autor owego „podziękowania szlachcica" i w długiej, mętnej replice ponowił swoje ataki, tym razem już zupełnie osobiste, na które Rzewuski krótko odpowiedział: „Co do artykułu pana P. T., ponieważ atakuje osobistość, ale zasad moich nie narusza, nie będę się nadal takowym zajmować".

Ponieważ chłopstwo nie było wówczas uświadomione narodowo i nie za polską szło sprawę, lecz przeciw niej, a za rządem austrjackim, przeto uważano wówczas Polskę i szlachtę za jedno, a dążenie Rzewuskiego do zniweczenia szlachty za skierowane na zgubę narodu polskiego. Rozprawił się z tym zarzutem Rzewuski w artykule wstępnym, zatytułowanym: „O dwóch narodowościach polskich". Stwierdza on na wstępie, że istnieją obok siebie dwie narodowości polskie: jedna, to Polska historyczna, szlachecka, o pamiątki przeszłości, o tradycję oparta; druga — to „narodowość ludowa polska" i „z tej to narodowości nowa Polska może powstać, nigdy z pamiątek przeszłości". Nie taił Rzewuski, że lud nienawidzi historycznych wpływów, że okazuje nienawiść do polskości. Ale z tragedji 1846 roku wyprowadził następującą naukę:

„Jeśli chcemy unikać burzących działań narodowości ludowej, nie stawiajmy jej oporu, przeciwnie, stawajmy na jej czele. Staropolskich nie wznosić ołtarzów, nic nie narzucać, coby mogło jako narodowi reakcyjne być uważane. Polskę przyszłości, Polskę witajmy ludową, nie wołajmy cieniów świętych Polski dawnej, szlacheckiej. Dla tej cześć w sercach zachować należy, i cnoty dawnej Polski przy urządzaniu nowej naśladować. Przyjdzie ten czas, kiedy Polska nowa przybliży się zapragnie do grobu matki swojej, długo zapoznanej, i przywłaszczy sobie znak orła białego na krwawem polu. Dziś innej myśli mieć nie należy, tylko o wykształceniu i wynoszeniu ludowej narodowości, przyłączeniem się zupełnem do niej. Dalsze działanie samo z siebie wypadnie".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze sportu

—o—

LIGA. Pogoń—22 p. p. 3:2; Warszawianka—LKS 0:0; Warta—Garbarnia 1:0; Ruch—Wisła 1:0. W tabeli zachodniej ligi prowadzi Ruch przed Wartą, Cracovią; w tabeli wschodniej ligi Pogoń.

W klasie A: Hasmonea zwyciężyła Sokół II 1:0; Ognisko zremisowało z Polonią 2:2; Lechja zwyciężyła Biały Orzeł 3:0; Świteź—Pogoń (Stryj) 5:1; Ukraina zremisowała z Pogonią 1:1; a Resovia zwyciężyła Old-Boy 5:1.

ROBOTNICZE KLUBY W ROZGRYWKACH O MISTRZOSTWO KLASY B: Metal—Zenit 2:6. Niezasłużona klęska żydowskich robotników nad stosunkowo słabym przeciwnikiem

RKS—Imperator 1:0. Spotkanie RKS z benjaminkiem klasy B, klubem robotników kinowych Imperatorem, przyniosło zasłużone zwycięstwo RKS, który przez cały czas zawodów górował nad przeciwnikiem.

Jutrzenka—Grafika 1:0. Nikłe zwycięstwo lwowskich mistrzów klasy B z ubiegłego roku nad niedysponowanym narazie zespołem drukarzy.

POSIEDZENIE RSKO. Dziś we wtorek o godzinie 19 posiedzenie RSKO w kancelarji tow. dr. Dręgiewicza (ul. Szopena 4). Obecność wszystkich członków RSKO bezwarunkowo obowiązkowa.

KOMUNIKATY

ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNIC: ŻÓŁKIEWSKIE, ŚRÓDMIEŚCIE, KLEPARÓW—JANOWSKIE odbędzie się we wtorek 25 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Rutowskiego 23, II piętro z referatem tow. Skalaka: „1 Maja a doba obecna".

POSIEDZENIE ZARZĄDU ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI odbędzie się we środę 26 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

ZEBRANIE KOBIET PPS odbędzie się we środę 26 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali OKR PPS przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW. Zebranie w sprawie zbiórki 1-Majowej odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 7 wieczorem przy ul. Zielonej 7.

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET PPS odbędzie się we środę 26 bm. o godzinie 5'30 w sali OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro).

TOWARZYSZE Z MILICJI PARTYJNEJ zbiorą się we środę 26 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Związki zawodowe zgłoszą w tym dniu towarzyszów do utrzymywania porządku w czasie obchodu 1 Maja.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Tajemnica szpiegostwa rosyjskiego"
APOLLO: „Celny strzelec, Obraza majestatu" (Vlasta Burian).
ATLANTIC: „Kaim i Artem".
CASINO: „Kurtyzana" (Greta Garbo).
CHIMERA: „Atlantyda, Demon miłości" (Brygida Helm).
GRAŻYNA: „10 procent dla mnie".
KOPERNIK: „Nagano".
MARYSIENKA: „Nagano".
MIRAŻ: „Paradna kompanja" i „Pat i Patachon".
OAZA: Nieczynne.
PASAŻ: „Król lasów".
PALACE: „Jego ekscelencja subjekt" (E. Bodo i K. Tom).
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
PAN: „Pod fałszywą flagą" i rewja.
RAJ: „Każdemu wolno kochać".
STYLOWY: „Buster Keaton na froncie" i rewja.
ŚWIT: „Ich dole i niedole" (Laurel i Hardy).
UCIECHA: „Kobieta z Monte Carlo" i rewja „Majonez świąteczny".

RADJO LWOWSKIE

Środa 26 kwietnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. — 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Kącik harcerski. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: „Kłusownik i kłusownictwo". 17.00: „Ars longa — vita brevis". 17.40: Radjo dzieciom. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rerum". 18.25: Muzyka lekka i taneczna. 18.55: Wiadomości plastyczne. — 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Powieści rodowe". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Wieczór romansów cygańskich. 21.00: Wiadomości sportowe. 21.05: Dodatek do dziennika radjowego. 21.10: Koncert kameralny z Warszawy. 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Gramofon. 22.55: Komunikaty. 23.00—23.30: Muzyka taneczna z Warszawy.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

MORD ZA WIEDZĄ CÓRKI

W nocy z 12 na 13 sierpnia 1932 w Podborcach została zabita wystrzałem z broni palnej Rózia Schaffer, właścicielka realności w Podborcach. — Pod zarzutem morderstwa aresztowany został Józef Grzeszczuk, 38-letni ślusarz, oraz A. Gartenberg, również ślusarz, lat 30. Mordu rzekomo miał dokonać Grzeszczuk za namową Gartenberga.

Między Gartenbergiem a Rózią Schaffer istniał spór, gdyż Gartenberg domagał się zapisu majątku od Rózi Schaffer, jako przyszły mąż córki Chamy Rozi. Poza tem Grzeszczuk rościł sobie pretensje o 10 dolarów, jako należność za wyswatanie Chamy Schaffer z Gartenbergiem.

Na podstawie dochodzeń aresztowano również Gartenberga w listopadzie ubiegłego roku. Gdy dowiedziała się o tem jego żona Chana, rzekła „pewno ta cholera Przeszczuk przyznał się i za to wzięli jej męża".

W dniu wczorajszym zasiedli Grzeszczuk i Gartenberg na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych.

Wyrok zapadnie dziś.

ZA PUSZCZANIE W OBIEG FAŁSZYWYCH MONET

Przed tutejszym trybunałem okręgowym stanął w dniu wczorajszym Stefan Wlach, lat 25 (zamieszkały we Lwowie, Zamkowa 23 a), oskarżony o puszczanie w obieg fałszywych monet 2-złotowych i 50-groszowych. Oskarżony tłumaczy się, że monety fałszywe znalazł.

Sąd po rozprawie skazał oskarżonego na 2 i pół roku więzienia.

70-LETNI PODPALACZ

W wyniku rozprawy przeciw Iwanowi Szuperowi, 70-letniemu rolnikowi z Kierzbicy, oskarżonemu o zbrodnię podpalania zapadł wyrok uwalniający.

Tajemnica bomby antysemickiej

PROCES AKADEMIKA ZAMORSKIEGO

Wczoraj przed s. o. Witoszyńskim rozpoczęła się rozprawa przeciw osławionemu Zygmuntowi Zamorskiemu, stud. polit., który, jak wiadomo, prowokacyjnem swojem zachowaniem się w czasie demonstracyj antysemickich po tragicznej śmierci stud. Grodkowskiego, omal nie spowodował sądu doraźnego na niewinnych ludziach. Było to w chwili, gdy tłum akademików wracał z pogrzebu śp. Grodkowskiego. W chwili, gdy około dwutysięczny tłum znalazł się w ulicy Kopernika, nagle nastąpił silny wybuch, który wywołał niesłychaną konsternację wśród zebranych tłumów. Wówczas padł ranny student Zamorski a wzburzony tłum wskazywał dwóch żydów 16 letniego pomocnika fotogr. Jonasa Schönfelda i 16 letniego Leosia Blausteina jako sprawców wybuchu.

Zamorski oprzytomniawszy, zeznał, że otrzymał ranę w chwili, gdy usiłował wyrwać Schönfeldowi rewolwer, który w tej chwili wystrzelił. Oczywiście Schönfelda aresztowano, lecz po kilku dniach sprawa wyjaśniła się: Oto w szpitalu, gdzie był leczony Zamorski, prof. Sieradzki i prof. Ostrowski stwierdzili, że rana na ręce Zamorskiego nie pochodzi od naboju rewolwerowego lecz od wybuchu petardy. Wtedy Zamorski przyznał się, że miał w ręku petardę, lecz że „nie wiedział", że petarda ta wybuchnie. Wobec tych zeznań Schönfelda wypuszczono na wolność a przeciw Zamorskiemu rozpoczęło się śledztwo w kierunku zbrodni szerzenia niebezpieczeństwa przez spowodowanie wybuchu petardy i fałszywych zeznań. Wraz z Zamorskim zostali pociągnięci do odpowjedzialności za fałszywe zeznania: stud. polit. Jerzy Matula, monter (gr. kat.) Stanisław Krywula i pomocnik budowlany Michał Chrapust. Wszyscy wymienieni w śledztwie zeznali pod przysięgą, że „widzieli Schönfelda z wyciągniętym rewolwerem, wzgl. strzelającego w kierunku tłumu".

Wczoraj przed sędzią okr. Witoszyńskim wszyscy czterej wymienieni odpowiadali za zarzucone im czyny.

Na wstępie rozprawy sędzia odrzucił wniosek dr. Landaua, który zgłosił się jako zastępca poszkodowanego Schönfelda z żądaniem zwrotu przez oskarżonych 20 zł., jakie Schönfeld stracił przez brak pracy w czasie kilkudniowego przebywania w areszcie śledczym.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zaczął zeznawać osk. Zamorski. Tłumaczył się on, że do winy się nie poczuwa. „Nie wiedział" o tem, że miał przy sobie materjał wybuchowy, nie przypuszczając, że pudełeczko, które miał przy sobie, zawiera materjał wybuchowy. Opowiada osk., że udał się na pogrzeb śp. Grodkowskiego. Był wtedy bardzo wzburzony — obawiał się, że będzie napastowany przez żydów, wziął więc z sobą pudełeczko z waseliną, które włożył pod rękawiczkę, aby.... w razie napadu (?) bronić się przed napastnikami. Opowiadał osk. że w domu swoim czynił doświadczenia z materjałami wybuchowemi, gdyż ta dziedzina nauki bardzo go interesuje. Uważa oskarżony, że chemikalja, jakie posiadał, jak siarka, chloran potasu itp. nie są niebezpieczne dla życia. Wzburzony tragiczną śmiercią swego przyjaciela, gdy znalazł się w ulicy Kopernika zobaczył wśród tłumu grupę żydów i... odniósł wrażenie, że żydzi ci go prowokują.

Na pytanie sędziego, jak wyglądało to „prowokowanie", osk. odpowiada, że wyraz twarzy tych żydów wydał mu się niebezpieczny. W tej chwili — mówi oskarżony — starał się wejść do bramy pod Nr. 16 aby się schronić, lecz upadł na ziemię i stracił przytomność.

Sędzia: Nie miał pan przedtem zajścia z pewnym oficerem?

Osk. oświadcza, że jakiś rotmistrz, który był w towarzystwie pań wyciągnął browning i chciał strzelać w stronę studentów. Wtedy osk. krzyknął do tego oficera: Ty żydowski... chronisz się pod spódniczki pań...

Sędzia: Dlaczego pan krzyczał do tego oficera.

Osk.: Bo mnie oburzyło, że chciał strzelać w stronę studentów i krzyczał: „bandyci, studenci"...

Osk. zeznaje dalej, że odzyskał świadomość dopiero w szpitalu i nie przypomina sobie żadnych szczegółów po wypadku.

Sędzia: Nie przypomina pan sobie, jakich wyrażeń pan użył, gdy pana opatrywano w sklepie Kaima?

Osk.: Nie przypominam sobie.

Sędzia: To świadkowie panu przypomną.

Dalej osk. na pytanie sędziego odpowiada, że był założycielem i przewodniczącym sanacyjnej korporacji „Bellona", lecz obecnie do tej korporacji już nie należy.

Osk. tłumaczy się dalej, że będąc w szpitalu, składał zeznania w gorączce i nie zdaje sobie sprawy, czy wskazywał na Schönfelda i Blausteina, których skutych sprowadzono do szpitala — jako na sprawców wystrzału.

Osk. tłumaczy się dalej, że był „przekonany", że ktoś strzelał.

Gdy potem uświadomił sobie, że eksplodowało jego „pudełko", zataił to przed sędzią śledczym w obawie przed odpowiedzialnością.

Oskarżonych broni dr. Gürtler, jako rzeczoznawca sądowy zasiada dr. Westfalewicz, oskarża prok. Krajewski.

Zeznawali następnie Matula, Krywuła i Chrapust. Oprócz wymienionych zeznawało ponad 30 świadków, również z policji. Zeznawali oni z nadzwyczajną zgodnością, jakby z nut, że strzelano do Zamorskiego i że każdy z nich widział dokładnie całe zajście...

Wyrok spodziewany dziś.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.